

# Stanisław Urbaniak

---

## Czy adwokat może odpowiadać cywilnie za sposób prowadzenia obrony? (artykuł dyskusyjny)

---

Palestra 21/5(233), 62-68

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

menty bowiem, jakie składają się na istotę przestępstwa z art. 135 k.k., a mianowicie nabywanie, zbywanie lub wywóz za granicę wartości dewizowych, są identyczne ze znamionami przestępstw skarbowych przewidzianych w art. 47 i 54 u.k.s. Samo zatem usytuowanie przestępstwa w obrębie innej sprawy nie powinno mieć żadnego wpływu na przyjmowanie odmienności jego istoty.

Co się zaś tyczy niedopuszczalności włączania instytucji procesowej prawa karnego skarbowego w bieg spraw prowadzonych według przepisów kodeksu postępowania karnego, to wypada tu wskazać na to, że w postanowieniu z dnia 7.IX.1974 r. V KZ 119/74, mianowicie w tezie 2 (OSNKW z 1974 r. nr 11, poz. 215), Sąd Najwyższy nawet zobligował sądy merytoryczne do wzywania interwenienta z art. 19 § 1 u.k.s. na posiedzenie, „na którym rozstrzyga się o kwestiach wymienionych w art. 368 § 1 k.p.k.”. Wynika więc z tego, że równoczesne zastosowanie przepisów proceduralnych k.p.k. i u.k.s., i to nawet z przeniesiem instytucji procesowej u.k.s. w sferę przepisów k.p.k., nie jest bynajmniej całkiem niedopuszczalne.

Ponieważ art. 135 k.k. nie doczekał się dotychczas — przynajmniej na łamach „Palestry” — szerszego omówienia, przeto wydaje się celowe zasygnalizowanie tych kilku problemów, jakie ten przepis rodzi w praktyce, może to bowiem zachęcić do zgłoszenia dalszych uwag na ten temat.

STANISŁAW URBANIAK

## Czy adwokat może odpowiadać cywilnie za sposób prowadzenia obrony? (artykuł dyskusyjny)

*Autor zastanawia się nad zagađnieniem, czy adwokat może odpowiadać cywilnie za sposób prowadzenia obrony w procesie przed sądem karnym, w wyniku czego oskarżony został skazany. Istotne znaczenie ma tu odpowiedź na pytanie, czy w wypadku gdy skazany wytoczył przeciwko adwokatowi powództwo o odszkodowanie z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę spowodowaną niestuszny, jego zdaniem, skazaniem, może to pociągnąć za sobą skutki prawne i ewentualne jakże.*

Stosownie do przepisów ustawy o ustroju adwokatury przepisów kodeksu postępowania karnego, tudzież przepisów prawa cywilnego podstawą działania obrońcy (pełnomocnika) w każdym procesie sądowym powinno być wykazanie z jego strony sumiennosci i należytej staranności w prowadzeniu sprawy oskarżonego (powoda lub pozwanego w procesie cywilnym). W praktyce istnieją niestety przykłady — wprawdzie nieliczne — braku staranności i sumiennosci ze strony adwokata przy prowadzeniu zleconej mu sprawy. Może to być np. zawinione przez niego złożenie wniosku po terminie określonym w art. 489 k.p.k., niezgłoszenie wnio-

sków dowodowych wysuwanych przez klienta a istotnych dla sprawy w postępowaniu toczącym się w trybie art. 415 k.p.k., niezgłoszenie odpowiednich wniosków mających oparcie w zebranych materiale, niepodniesienie zarzutu ustania karalności przestępstw itp. Nasuwać się jednak musi pytanie czy adwokat, zachowując niezbędne wymagania co do sumiennosci i staranności w prowadzeniu zleconej sprawy, może mimo to odpowiadać za niewłaściwą, zdaniem skazanego w procesie karnym, obronę. Właśnie rozważania na ten temat, który ma niewątpliwie dużą wagę społeczną i zarazem profesjonalną, pragnę przedstawić na tle konkretnego wypadku z własnej praktyki adwokackiej.

Stan faktyczny sprawy stanowiącej tło rozważań był niezmiernie prosty. Pewien funkcjonariusz zwolniony dyscyplinarnie ze służby wszedł w kontakt z przedstawicielem obcego państwa, usiłując przekazać temuż przedstawicielowi dane dotyczące tajemnicy państwowej ze względu na obronność Państwa.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu popełnienie zbrodni z art. 124 § 1 k.k. Sąd wojskowy uznał oskarżonego za winnego popełnienia zbrodni z art. 124 § 1 k.k. i skazał go na karę 10 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw publicznych na okres lat 5, sąd zaś II instancji, na skutek rewizji obrońcy oskarżonego, domagającego się zmiany kwalifikacji prawnej popełnionego czynu z art. 124 § 1 k.k. na art. 261 k.k. i złagodzenia wymierzonej kary, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że uznał oskarżonego za winnego popełnienia przestępstwa z art. 11 § 1 k.k. w związku z art. 124 1 k.k. i z tą zmianą utrzymał zaskarżony wyrok w pozostałej części w mocy.

Obrońca oskarżonego wystąpił do Naczelnego Prokuratora Wojskowego z prośbą o złożenie rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego, zawierającej wniosek o zmianę kwalifikacji czynu na art. 261 k.k. i o złagodzenie wymierzonej kary, wywodząc, że zamiarem skazanego nie była działalność szpiegowska, gdyż w czynnie jego mieściły się jedynie znamiona przestępstwa z art. 261 k.k.

Prośba została załatwiona odmownie „z uwagi na brak podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego”, o czym obrońca skazanego zawiadomił go pismem, przesyłając mu jednocześnie (tak samo zresztą jak i poprzednie pisma procesowe) odpis decyzji Naczelnego Prokuratora Wojskowego.

Działo się to w okresie od lipca 1971 r. (zlecenie przez klienta prowadzenia sprawy) do czerwca 1972 r. (przesłanie pisma Naczelnego Prokuratora Wojskowego o odmowie złożenia rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego).

W sierpniu 1974 r. skazany wystąpił jako powód przeciwko obrońcy w tym procesie karnym do sądu rejonowego z pozwem, w którym żądał „zasądzenia odszkodowania finansowego w kwocie 40.000 złotych i uznanie tej kwoty za zadośćuczynienie za krzywdę z tytułu: 1) niewywiązania się z umowy o dzieło, tj. obrony z wyboru, 2) nieprzygotowania powoda do obrony w jego sprawie i 3) sporadycznego zadawania pytań świadkom na rozprawie, co zdaniem powoda przyczyniło się do wydania wyroku skazującego, niesłusznego i krzywdzącego.

Sąd rejonowy prowadził w tej sprawie postępowanie od 1974 r. do maja 1976 roku, oddalając ostatecznie powództwo w całości, rewizja zaś ustanowionego dla powoda pełnomocnika z urzędu, wniesiona w terminie do sądu wojewódzkiego, została oddalona.

Sąd rejonowy zajął stanowisko, że obrońca sumiennie wykonał swoje obowiązki w prowadzonej sprawie karnej, a sąd wojewódzki uznał, iż brak jest w ogóle podstaw do dochodzenia odszkodowania z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę (wyrok skazujący) od adwokata sprawującego obronę.

Na tle tej sprawy, rzadko chyba spotykanej w praktyce adwokackiej i sądo-

wej, wyłaniają się ciekawe zagadnienia związane z problemem odpowiedzialności obrońcy w sprawie karnej za niepomysłny wyrok wydany w stosunku do oskarżonego oraz z dochodzeniem tego roszczenia w drodze postępowania cywilnego.

Kwestia odpowiedzialności cywilnej adwokata za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej była już omawiana na łamach „Palestry”, jednakże dotyczyła ona wyłącznie odpowiedzialności za takie szkody, które mogą powstać np. w razie nieterminowego złożenia środka odwoławczego, co pociąga za sobą odrzucenie tego środka i uprawomocnienie się wyroku wydanego przez sąd I instancji i co z kolei może wyrządzić szkodę klientowi w postaci straty finansowej. Chodziło tam więc o taką odpowiedzialność, która w zasadzie ograniczała się do szkód mogących powstać w związku z prowadzeniem spraw cywilnych.<sup>1</sup>

Rozważania niniejsze służyć mają wykazaniu, że droga sądowa do dochodzenia roszczeń z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę wyrządzoną skazanemu (według jego subiektywnej oceny) wyrokiem skazującym jest wprawdzie ogólnie biorąc dopuszczalna, jeżeli pozwanym w takiej sprawie jest adwokat i zespół adwokacki, jednakże nie może ona rękować szans powodzenia dla powoda z przyczyn niżej podanych.

Zadania zespołu adwokackiego sprecyzowane są w art. 17 ustawy o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 57, poz. 309; zmiana: Dz. U. z 1967 r. Nr 13, poz. 55). Do zadań tych należy udzielanie pomocy prawnej, której istota polega na:

- 1) obronie w sprawach karnych i zastępstwie stron przed sądami w granicach określonych przez przepisy prawne,
- 2) zastępstwie przed organami administracji państwowej i instytucjami, jeżeli przepisy szczególne nie wyłączają zastępstwa adwokackiego,
- 3) udzielaniu porad prawnych,
- 4) opracowywaniu aktów prawnych.

Umowę z klientem zawiera — jak wiadomo — kierownik zespołu adwokackiego w imieniu zespołu, uwzględniając życzenia klienta co do wyboru adwokata (art. 20 ustawy o u.s.a.). Zawarta umowa z klientem jest umową zlecenia, określoną w przepisach art. 734—751 k.c. Jednakże przy ocenie tej umowy nie należy zapominać o specyficznych przepisach ustawy o ustroju adwokatury, zwłaszcza zaś przy określeniu stron zawierających umowę. Jakkolwiek więc umowa zawierana jest przez zespół, to jednak klient udziela pełnomocnictwa nie zespołowi, lecz adwokatowi — niezależnie od umocowania dla zespołu wynikającego ze zlecenia. Rozwiązanie to wynika z przepisów procesowych, albowiem pełnomocnikiem lub obrońcą w sprawach karnych może być tylko adwokat (art. 87 § 1 k.p.c., art. 72 k.p.k., art. 73 § 1 i 2 k.p.k.). Udzielenie pełnomocnictwa adwokatowi stanowi tylko umocowanie adwokata do działania w imieniu klienta. Adwokat/przez fakt udzielenia mu pełnomocnictwa przez klienta nie staje się jedną ze stron umowy zlecenia o udzielenie pomocy prawnej, gdyż stosunek zlecenia nawiązuje się — jak zaznaczono wyżej — wyłącznie między klientem a zespołem adwokackim.<sup>2</sup> Taka interpretacja jest jedynie logiczna w obecnym stadium ustrojowym adwokatury.<sup>3</sup>

Na tym tle wyłaniają się problemy związane z odpowiedzialnością cywilną ad-

<sup>1</sup> S. Garlicki: Odpowiedzialność cywilna adwokatury za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej, „Palestra” nr 9 z 1967 r.

<sup>2</sup> Przepisy o adwokaturze — Komentarz, praca zbiorowa pod red. S. Garlickiego, Wyd. Prawn. 1969 r. str. 48.

<sup>3</sup> Inaczej Feliks Afanada: Odpowiada zespół czy adwokat?, „Palestra” nr 4, z 1968 r., str. 88.

wokata za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej. A obrona w sprawie karnej — to jedna z form takiej pomocy prawnej.

Adw. Stanisław Garlicki w powołanym wyżej opracowaniu (przyp. 1) twierdzi, że „do wyrządzenia szkody może dojść najczęściej wskutek zawinionego »błędu w sztuce«, a tego rodzaju postać wyrządzenia szkody przeważnie nie dociera do świadomości pokrzywdzonego.” S. Garlicki ujmuje sprawę w sposób kategoryczny: szkoda może powstać, jednak nie zawsze jej istnienie dociera do świadomości pokrzywdzonego, gdyż nieraz nie orientuje on się wcale, że adwokat dopuścił się po prostu błędnej oceny okoliczności, w następstwie czego powstała szkoda.

O ile w procesie cywilnym może istotnie zająć taka sytuacja, że szkoda finansowa powstanie wskutek błędów pełnomocnika w procesie cywilnym, o tyle w żadnym razie taki rodzaj szkody nie może, moim zdaniem, powstać w postępowaniu karnym. Zresztą — czy w ogóle, jeśli chodzi o udzielenie pomocy prawnej, można mówić o „błędzie w sztuce”? Zasada ta może mieć zastosowanie do lekarza, który np. zamiast wyrostka robaczkowego wycina 5 metrów jelita cienkiego, natomiast przy udzielaniu pomocy prawnej w zakresie prawa karnego zasada ta, jak się wydaje, nie może mieć żadnego zastosowania. Bo praca adwokata w procesie karnym — tak samo zresztą jak praca sądu — kontrolowana jest przecież co najmniej przez dwie instancje, nie mówiąc już o nadzorze pozainstancyjnym. Z tego więc względu o ile lekarz może odpowiadać za rezultat swojej pracy, jeżeli będzie to przezeń zawinione, o tyle adwokat broniący w sprawie karnej nie odpowiada za skutek w postaci wydanego przez sąd wyroku skazującego, mimo że zgodnie z art. 2 ustawy o ustroju adwokatury współdziała on „z sądami i innymi organami państwowymi w zakresie ochrony porządku prawnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i powołany jest do udzielania pomocy prawnej zgodnie z prawem i interesem mas pracujących.”

Nie znaczy to jednak, że prawo obowiązujące nie przewiduje w ogóle odpowiedzialności za skutek w postaci wyroku skazującego lub aresztowania. Taka odpowiedzialność istnieje (art. 487—491 k.p.k.), ale jest to odpowiedzialność Skarbu Państwa, oparta na art. 416 k.c. Odpowiedzialność ta może jednak powstać tylko wówczas, gdy dojdzie do niesłusznego skazania bądź do niesłusznego aresztowania. Rozciąga się ona także na stwierdzony uszczerbek na zdrowiu, pociągający za sobą całkowitą lub częściową utratę zdrowia (art. 444 § 2 i 3 k.c.).

Poruszona wyżej kwestia wiąże się z zagadnieniem odpowiedzialności członków adwokatury za szkody poniesione przez klienta w wypadku wyroku skazującego, który później okazał się wyrokiem niesłusznym. Ustawodawca w art. 417 k.c. precyzuje, kiedy mianowicie i w jakich wypadkach Skarb Państwa odpowiada „za szkodę wyrządzoną przez funkcjonariusza państwowego przy wykonywaniu powierzonych mu czynności”, a wymieniając funkcjonariuszy, wymienia m. innymi także sędziów i prokuratorów.

Jak więc wynika z powyższego, ustawodawca dopuszcza możliwość odpowiedzialności Skarbu Państwa w określonych przez przepisy art. 487—491 k.p.k. wypadkach. Dopuszczając taką możliwość ustawodawca liczył się, że mogą zdarzyć się wypadki niesłusznego skazania czy niesłusznego aresztowania i że w związku z tym może dojść do powstania określonej szkody na zdrowiu niesłusznie skazanego. Adwokaci, choć nie są zaliczani do grupy funkcjonariuszy państwowych z racji swego stanowiska w procesie, wyrażonego w art. 77 § 1 k.p.k., nie mogą w zasadzie spowodować szkody w procesie karnym, gdyż „obrońca może przedsięwziąć czynności procesowe jedynie (podkr. moje — S.U.) na korzyść oskarżonego”. Skoro zaś tak jest, to trudno uznać, aby czynności przedsiębiorane na korzyść oskarżonego przyczyniały się do wydania niesłusznego wyroku. Jeżeli jednak mi-

mo to taki wyrok zapadł, a później okazał się on niezasadny, to istnieje wówczas tylko i wyłącznie odpowiedzialność Skarbu Państwa, o której była już mowa wyżej.

Podnosząc powyższe zagadnienie, czynię to zupełnie świadomie, gdyż w moim przekonaniu odpowiedzialność Skarbu Państwa, oparta na wyżej wymienionych przepisach, wyłącza całkowicie odpowiedzialność cywilną adwokata-obrońcy w pozwie wytoczonym przez skazanego o odszkodowanie z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę spowodowaną wydaniem niekorzystnego dla oskarżonego wyroku skazującego.

Należy z naciskiem podkreślić, że tak kształtująca się odpowiedzialność za niesłuszne skazanie, spowodowane — zdaniem skazanego — niewłaściwą obroną, w niczym nie zwalnia obrońcy w sprawie karnej od sumiennego i starannego wykonywania swych obowiązków wyrażonych w art. 77 § 1 k.p.k.

Działalność obrońcy w sprawie karnej jest, a przynajmniej powinna być oparta na zasadzie wzajemnego zaufania między oskarżonym a obrońcą. Zasada ta wywodzi się z prawa swobodnego wyboru obrońcy. Podstawą działania obrońcy musi być jednak wykazanie z jego strony sumiennosci i należytej staranności w prowadzeniu sprawy oskarżonego, czego zresztą wymagają przepisy k.c. w części dotyczącej umowy zlecenia (art. 734 i nast. k.c.). Umowa zlecenia bowiem, jaką klient zawarł z zespołem, zaliczana jest do umów starannego działania. Tym właśnie różni się ona od umowy o dzieło, będącą umową rezultatu, w której przyjmujący zamówienie odpowiada za wady dzieła na podstawie rękojmi. Przepisy zaś o rękojmi nie mają zastosowania do umów zlecenia, gdyż przyjmujący zlecenie nie odpowiada za rezultat wykonanego zlecenia.

Wykonującym zlecenie jest adwokat, który działa na podstawie udzielonego mu pełnomocnictwa do prowadzenia obrony w sprawie karnej. Działając na podstawie tego pełnomocnictwa, adwokat broniący w sprawie karnej działa samodzielnie i niezależnie od zespołu, do którego należy. Obrońca ten bowiem „nie jest jedynie odbiciem myśli i pragnień swego klienta, działa on nie za oskarżonego, lecz obok oskarżonego jako jego pomocnik i ma wskutek tego stanowisko samoistne w procesie. Oznacza to, że w działaniach swych jest niezależny od woli oskarżonego, a w szczególności może przedsięwziąć akty procesowe nawet wbrew woli oskarżonego i mimo jego wyraźnego sprzeciwu, jak np. „żądać zbadania stanu umysłowego oskarżonego, chociaż tenże temu się sprzeciwia, a nawet wnioskiem obrońcy czuje się dotknięty.”<sup>4</sup> Jeżeli więc w wyniku uwzględnienia wniosku o zbadanie stanu umysłowego okaże się, że oskarżony nie mógł w chwili czynu rozpoznać jego znaczenia i pokierować swym postępowaniem, to sąd wyda wyrok uniewinniający oskarżonego od zarzutu aktu oskarżenia.

Zdarzyło się kiedyś, że taki właśnie wyrok zapadł w stosunku do lekarza, który był oskarżony o spowodowanie wypadku drogowego. Po wyroku cofnięto lekarzowi uprawnienia do prowadzenia samochodu i uprawnienia do prowadzenia praktyki lekarskiej. Postarali się o to usłudzi jego koledzy-lekarze. Lekarz złożył wtedy zażalenie na obrońcę, zarzucając mu spowodowanie szkody wywołanej niesłusznym wnioskiem o zbadanie stanu umysłowego, co w efekcie doprowadziło wprawdzie do wydania wyroku uniewinniającego, praktyczne jednak miało dla oskarżonego niemiłe następstwa. Minister Sprawiedliwości (do którego wpłynęła skarga, polecił wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatowi-obrońcy lekarza. Sprawa została oczywiście umorzona, rzecznik dyscyplinarny zaś stwierdził tylko,

<sup>4</sup> S. Śliwiński: Proces karny, Gebethner i Wolff 1948, str. 369.

że adwokat sumiennie wykonał swe obowiązki, zgodnie z nakazami wynikającymi z art. 77 § 1 k.p.k.

Interesujące w opisaney wyżej sprawie było jednak podnoszenie przez lekarza zagadnienia szkody, jaka według niego miała powstać w związku z badaniem stanu umysłowego lekarza. Szkoła oczywiście powstała, ale kiedy? Czy w chwili składania wniosku o zbadanie stanu umysłowego, czy też w chwili zakończenia tego badania, czy wreszcie dopiero po cofnięciu prawa jazdy i zezwolenia na wykonywanie praktyki lekarskiej? I czy do powstania szkody przyczynił się — na skutek rzeczywiście czy tylko rzekomo wadliwej obrony — adwokat?

Odpowiedzi należy tu szukać w samym stanie psychicznym oskarżonego, a nie w fakcie złożenia przez jego obrońcę wniosku o zbadanie tego stanu. Czy wobec tego obrońca bądź ktokolwiek inny może w tych warunkach odpowiadać za powstanie tej szkody? Stan psychiczny, w jakim się znajdował i działał oskarżony, istniał już w chwili popełnienia przestępstwa, był on zupełnie niezależny od wniosku obrońcy domagającego się zbadania tego stanu, ujawnienie zaś tego ostatniego, co w rezultacie przyczyniło się do wydania wyroku uniewinniającego, należało niewątpliwie do elementarnych obowiązków obrońcy, który musi działać starannie i sumiennie, gdy pełni obowiązki obrończe zlecone przez oskarżonego zespołowi adwokackiemu. Obrońca nie może więc odpowiadać za dalsze skutki ujawnienia tego stanu, mimo że skutki te pociągnęły dla oskarżonego niemiłe następstwa. Za takim rozwiązaniem przemawia brak związku przyczynowego między stanem psychicznym oskarżonego a wnioskiem obrońcy, który ten stan ujawnia, oraz brak związku przyczynowego między samym faktem złożenia wniosku a powstałymi skutkami już po wyroku, ponieważ szkoda była tu wynikiem wyłącz- nie stanu psychicznego sprawcy, a nie wynikiem złożenia wniosku o zbadanie tego stanu. Dlatego chyba poza sporem powinna być kwestia braku w takiej sytuacji odpowiedzialności obrońcy zarówno cywilnej, jak i dyscyplinarnej, gdyż obrońca wykonywał swe obowiązki w granicach prawa procesowego.

Czy nieprzygotowanie się obrońcy i nieprzygotowanie oskarżonego do obrony przed sądem może wywołać ujemne dla niego skutki w postaci wyroku skazującego? Przede wszystkim należy zdać sobie sprawę z tego, że jednym z podstawowych obowiązków obrońcy w sprawie karnej jest sumienne przygotowanie się do rozprawy, w czym mieści się również przygotowanie oskarżonego do obrony. A co z kolei mieści się w pojęciu „należytego przygotowania oskarżonego do obrony”? Moim zdaniem, na pierwszy plan należy wysunąć dokładną znajomość materiału dowodowego zebranego w postępowaniu przygotowawczym, co może nastąpić w toku zaznajamiania podejrzanego z aktami sprawy lub później już po wpłynięciu akt sprawy do sądu. Zgodnie z art. 277 § 1 k.p.k. obrońca ma prawo przeglądać akta w ciągu 7 dni przed datą końcowego przesłuchania i zaznajomić potem podejrzanego z materiałami postępowania przygotowawczego oraz otrzymać zezwolenie na widzenie się z podejrzanym bez obecności innych osób (art. 64 § 2 zdanie drugie). Oczywiście takie konferencje z podejrzanym nie mogą się odbywać bez dokładnej znajomości akt sprawy, ponieważ może zająć potrzeba złożenia dodatkowych wniosków uzupełniających postępowanie (art. 277 § 3 k.p.k.). Bywa oczywiście, że ze względów taktycznych wnioski dowodowe składane są dopiero w sądzie. Do takiego postępowania obrońcy nie można jednak mieć zastrzeżeń, gdyż to on ustala samodzielnie taktykę obrończą i strategię postępowania przed sądem, uwarunkowaną zresztą zebrany materiał w postępowaniu przygotowawczym i uzupełnioną wynikami konferencji z oskarżonym. Takie postępowanie obrońcy mieści się też w granicach prawa procesowego (art. 302 § 2 k.p.k.). Jeżeli obrońca dokona tych czynności i przedsięwzięcie wszystkie

kroki zmierzające do korzystnego rozstrzygnięcia sądowego, to mimo to może się jednak zdarzyć, iż sam oskarżony „nie dotrzyma warunków ustalonej taktyki” i zacznie się bronić sam, do czego zresztą ma prawo, gdyż obrońca jest w procesie karnym tylko pomocnikiem oskarżonego. Zdarza się — i to dość często — że oskarżony zadaje pytania świadkom i biegłym bez potrzeby albo nawet zadaje pytania wręcz szkodzące jego sytuacji procesowej. W takich warunkach wytworzonych na sali sądowej wbrew wyraźnej woli obrońcy może powstać w odczuciu sądu i przysłuchującej się rozprawie publiczności wrażenie, że oskarżony nie jest przygotowany do obrony. Czy jednak takie „nieprzygotowanie oskarżonego do obrony” powstaje z winy obrońcy? Oczywiście nie. Oskarżony przecież sam — jako strona w procesie — stwarza tego rodzaju pozory prowadzące do wysnucia takiego wniosku. *Volenti non fit iniuria* — a jednak bardzo często odpowiedzialność za wytworzony przez siebie stan rzeczy oskarżony przerzuca na barki obrońcy, imputując mu odpowiedzialność za niekorzystny wynik sprawy, znajdujący wyraz w wyroku skazującym.

Taki właśnie stan powstał w sprawie omawianej w niniejszym artykule. Skazany mimo sumiennej obrony ze strony adwokata, jak to zostało wykazane w procesie cywilnym, dochodząc od niego odszkodowania z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę w postaci wyroku skazującego, oparł swe żądanie na niesumienności obrońcy, jakiej się miał dopuścić w postępowaniu przygotowawczym oraz w postępowaniu sądowym. Sądy orzekające, oddalając wytoczone powództwo, wyszły z założenia, że umowa zlecenia, jaką powód zawarł z zespołem adwokackim o prowadzenie obrony w sprawie karnej, jest umową zaliczaną do umów starannego wykonania (starannego działania) i że umowy takiej nie cechuje skutek w postaci rezultatu, jakim w sprawie karnej jest wyrok. Jednym z zasadniczych obowiązków zleceniobiorcy (zespołu adwokackiego działającego przez adwokata prowadzącego obronę karną) jest dążenie do dokonania — ustawowo i korporacyjnie — wyznaczonych mu czynności. Jeżeli czynności te zostały wykonane z należytą starannością, to ani zespół, ani adwokat nie może ponosić żadnej odpowiedzialności cywilnej z tytułu zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę, szczególnie gdy „krzywda” ta utożsamia się z wyrokiem skazującym. Ani więc zespół adwokacki, ani obrońca nie mogą odpowiadać za skutki w postaci wyroku skazującego, skoro — jak to już podkreślono wyżej — z samej istoty zlecenia wynika, że umowa zlecenia nie jest umową, w której zleceniobiorca zapewnić ma żądany przez dającego zlecenie rezultat. Sądy rozpatrujące sprawę doszły do wniosku, że umowa została wykonana, a za niepomyślny dla powoda wyrok nie ponosi odpowiedzialności adwokat, gdyż taka odpowiedzialność cywilna, gdy chodzi o sprawy karne — jeżeli czynności obrończe zostały należycie wykonane — nie istnieje. Istnieć może natomiast odpowiedzialność dyscyplinarna za zaniedbanie obrońcy, jednakże rozważenie tego problemu nie należy już do ram niniejszego opracowania.